

niższych trybunałów kościelnych urastają z czasem do rzędu zwyczaju interpretacyjnego, który jest w myśl kan. 29 najlepszym tłumaczem ustaw i nabiera mocy obowiązującej dla wszystkich.⁷ Po wtóre, brak przenoszenia rozstrzygnięć z wypadku na wypadek a ciągle indywidualne roztrząsanie i rozstrzyganie każdej sprawy wymaga coraz dokładniejszego wniknięcia, głębszego i wszechstronniejszego ujmowania problemów oraz większej precyzji w domniemaniach wysnuwanych z analogicznych nawet faktów. Z tego względu zrozumiałą jest rzeczą, że w wyrokach Roty Rzymskiej można zauważyć pewną ewolucję, krystalizowanie się nowych poglądów i nowych domniemań faktycznych. Powodują to również stale zmieniające się stany faktyczne w sprawach tego samego nawet typu. Autor przedstawił to zjawisko na przykładzie domniemania, iż wskutek rozpoczęcia pożycia małżeńskiego odwołany został warunek dodany do konsensu (s. 49 nn.). Podobne przykłady łagodzenia stanowiska dawnych kanonistów, odrzucania błędnych doktryn i formowania nowych domniemań faktycznych ułatwiających rozstrzygnięcie mają wielką wartość dla teorii i praktyki.

Czytelnik, który spodziewałby się po tytule, iż znajdzie wyświetlenie problemu domniemań faktycznych według praktyki Roty Rzymskiej, doznaje po przejrzeniu omawianej rozprawy w pewnym stopniu rozczarowania. Czy rozprawa ta wnosi coś nowego do studiów nad praktyką tego trybunału, trudno odpowiedzieć. W każdym razie ze względu na wspomniane zastrzeżenia nie można określić, że poziom tej dysertacji jest wysoki.

Ks. Walenty Wójcik

Roger Dorat Des Monts, *La Cause immorale (Etude de jurisprudence)*, Paris 1956, s. 173.

Z karty tytułowej dowiadujemy się, że jest to rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Henri Mazeaud, cytowanego w literaturze autora dzieł z zakresu cywilistyki i przyjęta przez Wydział Prawa Uniwersytetu Paryskiego. Przedmiotem pracy jest wyjaśnienie zagadnień związanych ze stosowaniem art. 1131 i 1133 napoleońskiego kodeksu cywilnego a szczególnie z pojęciem przyczyny niegodziwej z tego względu, że sprzeciwia się ona dobrem obyczajom, czyli jest niemoralna. Materiał źródłowy zaczerpnął autor rozprawy z motywacji rozstrzygnięć wydanych na przestrzeni 150 lat przez sądy francuskie. Decydujące znaczenie miały przy tym wyroki sądów apelacyjnych, sądu kasacyjnego oraz sądu najwyższego. Poza tym uwzględnił autor ponad 20 komentatorów wybranych rozstrzygnięć sądowych, mniej więcej tyle rozpraw doktorskich wyjaśniających pokrewne zagadnienia szczegółowe a następnie podręczniki i francuską literaturę cywilistyczną.

⁷ Por. Holböck, s. 5.

W przedmowie a również przy streszczaniu wyników dociekań w poszczególnych rozdziałach określa autor swe stanowisko w kwestii stosunku między prawem a moralnością. Stwierdza on, że chociaż granice między tymi grupami norm ulegają przesunięciom, są to jednak różne dziedziny. Prawo nie może wchłaniać ogólnych z natury rzeczy reguł moralności ani nadawać im swymi środkami mocy obowiązującej. Z drugiej strony moralność wpływa na prawo; autorzy ustaw i sędziowie nawet przy kwestiach techniczno-prawnych muszą uwzględniać jej ideały.

Na podstawie tekstów rozstrzygnięć i komentarzy cywilistów w sporach dotyczących umów o rzeczy niemoralne lub mające związek z niemoralnością rozważa autor w czterech rozdziałach najpierw pojęcie „dobrych obyczajów” w stosowaniu wspomnianych artykułów kodeksu cywilnego, następnie pojęcie przyczyny wypracowane przez jurysprudence w dziedzinie kontraktów niemoralnych, dowody dopuszczalne przy stwierdzaniu przyczyny niemoralnej i skutki cywilne przyznawane tejże przyczynie. Ostatni rozdział zawiera syntezę wyników pracy dokonanej przez jurysprudence. Jako typy umów niemoralnych, których ocena nasuwała sędziom trudności przy wyrokowaniu, omawia autor: darowizny i odszkodowania między konkubinariuszami, darowizny dla dzieci cudzołożnych i kazirodczych, kontrakty związane z prowadzeniem domów publicznych, płatne pośrednictwo w celu kojarzenia małżeństw i umowy o gry hazardowe. Wspomina poza tym kilka innych kontraktów, np. o sukces dramatyczny, o zjednywanie wyborców przez poczęstunki w restauracjach, o ograniczenie swobody licytacji, o dokonywanie na ciele kobiety doświadczeń lekarskich, które są dla jej zdrowia nieuzyteczne lub szkodliwe itp.

Autor podkreśla, że rewolucyjni redaktorzy kodeksu z 1804 r. chcieli całkowicie odseparować nowe prawo cywilne od moralności. Zdawali sobie jednak sprawę, że ustawa nie może sprzyjać czynom nieetycznym. Dlatego przyjęli zwrot o dobrych obyczajach i przyczynie sprzeciwiającej się im. Chociaż ustawodawca nie chciał wspominać o moralności chrześcijańskiej ani o podanym przez kanonistów pojęciu przyczyny kontraktu, nie mógł mieć na myśli innego systemu etycznego ani innych pojęć. W XIX w. komentatorzy kodeksu coraz usilniej zalecali tzw. moralność socjologiczną, opartą na normach względnych, przyjmowanych przez określoną społeczność w danej epoce. Tak samo wzrastał się nacisk przeciwników pojęcia przyczyny kontraktu, aby przy wszelkich darowiznach brać pod uwagę tylko hojność dobroczyńcy, która nie może być przecież czymś niemoralnym, i ograniczać się do przyjmowania dowodów zawartych w treści samych zobowiązań. Obawiano się, aby przy zbieraniu dowodów zewnętrznych nie powiększać zgorzenia w społeczeństwie. W ten sposób ilość umów nieważnych z racji udowodnionej przyczyny niemoralnej zastałaby sprowadzona do minimum.

Sędziowie, którym przypadało oceniać ważność umów przy zastosowaniu art. 1131 i 1133, zdawali sobie sprawę, że muszą pilnować ważności kon-

traktów, i że równocześnie muszą stawać w obronie moralności i instytucji małżeństwa. Mieli świadomość, że czyn zły dla społeczeństwa przez częste powtarzanie go nawet w rozmiarach rozpowszechnionego zwyczaju, nie będzie zasługiwał jeszcze na ochronę prawa. Dlatego też przy suwerennej ocenie faktów sędziowie nie oglądali się na opinie cywilistów ale próbowali wnikać coraz subtelniej w problematykę rozstrzyganych spraw. W ten sposób wypracowali oni technikę rozróżniania umów nieważnych ze względu na ich niezgodność z dobrymi obyczajami.

Ze względu na kolizję z moralnością za nieważne ogłaszano darowizny mające na celu utworzenie konkubinatu, jego kontynuację lub wznowienie oraz kontrakty dające korzyści z postępowania nieobyczajnego. Natomiast te umowy, które zmierzały do naprawienia skutków życia niemoralnego i do przerwania konkubinatu, uważano za obowiązujące. Sędziowie badali okoliczności czynów nieetycznych i zastrzegali sobie dalszą kontrolę faktów i ewentualną zmianę stanowiska. Jedynie w okresie po wojnie 1914—1918 spotyka się nakazy odszkodowania dla konkubin w takim stopniu, w jakim otrzymywały je małżonki. Od r. 1937 nawrócono znów do dawnej praktyki, że konkubinaty nie może być źródłem interesu chronionego przez prawo i nawet zobowiązania naturalne powstałe dla jego poparcia nie mogą być zrównane z zobowiązaniami legalnymi. — Broniąc godności małżeństwa i swobody wyboru współmałżonka uznawano za nieważne umowy z pośrednikami o część otrzymanego posagu czy też o nagrodę z racji nakłaniania kogoś do zgody. Po wahaniach sądy zaczęły jednak przyznawać prowizję za rzeczywiście włożoną pracę w poszukiwanie kandydatów do małżeństwa.

Wbrew opinii większości literatury cywilistycznej sędziowie rozróżniali przyczynę zobowiązania od przyczyny zawarcia umowy i badali motywy kierujące kontrahentem oraz cele, do których on zdążał. W ten sposób próbowano dotrzeć do intencji uczestniczenia w niemoralności kontraktu. Przy umowach z tytułem obciążającym wystarczyło, że jedna ze stron kierowała się takim motywem a druga wiedziała o tym. Niemoralność rozpoznawano po chęci bogacenia się bez włożonej pracy lub w czerpaniu zysków nieproporcjonalnych do oddanych usług. — Przy ocenie zobowiązań jednostronnych nie oglądali się sędziowie na argumenty przeciwników pojęcia przyczyny ale badali, czy nie ukrywa się pod tą postacią umowa dwustronna, i jaki motyw decydująco wpływał na darczynę: moralny czy niemoralny. Umowy, których nie można było zawrzeć bez motywów niemoralnych, uznawano za nieważne. Chociaż cywiliści teoretycznie krytykowali tę praktykę, sędziowie nie zmienili stanowiska, gdyż nie mieli innego środka do ochrony moralności.

Trudność stanowiła kwestia doboru środków d o w o d o w y c h. Twórcy kodeksu dlatego zarzucili normę obowiązującą od r. 1629 we Francji, iż konkubinariusze niezdolni są do wzajemnych darowizn, aby nie powiększać zgorzenia przez dociekania sądowe w celu wykrycia tajnych naruszeń moral-

ności. Z tego względu sądy do r. 1860 ogłaszały nieważność umów mających przyczynę jedynie w konkubinacie publicznie notarycznym. W następnych dziesiątkach lat dopuszczono także dowody tajne ale wewnętrzne, tj. wyrażone w treści umowy. Od r. 1895 zwyciężyła tendencja, iż dozwolone są w tych sprawach wszystkie legalne środki dowodowe,

Dążność do osiągnięcia większej precyzji przy ocenie poszczególnych umów spowodowała, że w stosowaniu adagium *nemo auditur propriam turpitudinem allegans* czyniono coraz to nowe wyjątki, aby zbadać, czy umowa nie miała innej podstawy prawnej, czy rzeczywiście skarżący ponosi winę moralną w jej zawarciu i czy nie łączy się ona z odpowiedzialnością za czyn karygodny. Ogólnie podtrzymywała jednak jurysprudencja zasadę, że nikt nie może zgłaszać pretensji w oparciu o swą własną niemoralność.

Przedstawione pokrótce wyniki dociekań autora uwypuklają przede wszystkim stosunek między doktryną a praktyką stosowania ustawy. W doktrynie ujawniają się szybko aktualne poglądy filozoficzne i tendencje społeczne, łatwiejsza jest krytyka dokonywanych rozwiązań bez podawania nowych sposobów. Praktyk wyczuwa więcej odpowiedzialność i dlatego oglądać się musi na skutki swych posunięć, widzi trudności w realizacji tej czy innej doktryny i on właściwie ocenia i doświadczalnie sprawdza jej użyteczność:

Logiczne zestawienia i spokojne wywody autora wykazują, że jurysprudencja francuska w swej rzetelnej pracy doceniając intencje redaktorów kodeksu i opinie większości cywilistów XIX w. stwierdziła jednak, że w praktyce codziennej siłą konieczności nie można abstrahować od zasad moralnych. Prawo musi zabezpieczać te normy etyczne, które chronią całość życia społecznego. Stąd też w przeciwieństwie do teorii komentatorów kodeksu¹

¹ Podobne opinie spotyka się u komentatorów zwrotu „dobre obyczaje” w innych kodeksach cywilnych. Np. H. Rosenthal, *Das Bürgerliche Gesetzbuch*, Graudenz 1901⁵, s. 66 w uwadze do § 138, który stwierdza, że akt prawny przeciwny dobrym obyczajom jest nieważny, podaje, iż na podstawie poglądów panujących wśród ludności sąd rozstrzyga, co jest przeciwne dobrym obyczajom. W objaśnieniu do § 826 (s. 256) pisze tenże komentator, że sędzia przy ustalaniu odszkodowań za czyny przeciwne dobrym obyczajom ma uwzględniać również poglądy tych kół, do których należą strony. Dostrzega jednak, że sprawa może niekiedy nastroczać trudności. Objasniając art. 55 polskiego kodeksu zobowiązań z 27 X 1933 R. Longchamps de Berier, *Zobowiązania*, Poznań 1948³, s. 57 zaznacza, iż sędzia rozstrzygając o tym, co sprzeciwia się dobrym obyczajom, kieruje się zapatrywaniem swojej epoki i swego społeczeństwa. Zastrzega się wszakże, iż nie może sędzia oceniać sprawy wyłącznie z punktu widzenia swoich osobistych zapatrywań etycznych ani też według poglądów ludzi o zbyt przeczulonej

sędziowie dążyli do wzmocnienia represji wobec umów niemoralnych i rozszerzali pojęcie przyczyny, która powoduje ich nieważność. Autor dochodzi do wniosku, że jurysprudencja opierała się w praktyce na zasadach moralności chrześcijańskiej.

Szczególnie przy rozważaniu pojęcia przyczyny niemoralnej autor zaznacza, iż cywiliści chcieli zerwać z poglądami przyjętymi w prawie kanonicznym, ograniczyć się do stwierdzenia, iż *animus donandi* nie może być niemoralny, a zaniechać badania motywów kierujących darczyńcą, gdyż one są indywidualne i zmienne. Dochodzi jednak do wniosku, że „sędziowie postawieni przed koniecznością życia praktycznego z natury rzeczy musieli nawracać do koncepcyj kanonistów” (s. 84 nr 101). Według tych tradycyjnych pojęć kształtowała jurysprudencja swe środki techniczne do rozpoznawania umów niemoralnych.

Do wywodów autora dodać należy, że niemoralna przyczyna kontraktu może mieć szerszy zakres niż przytoczone przez niego przykłady. Chęć wykorzystania przymusowej sytuacji innego człowieka, jego braku doświadczenia i okazywanej lekkomyślności w działaniu powoduje również nieważność umów z nim zawieranych.² Poza tym wytknąć można, iż części historyczne ujął autor bez pogłębienia, raczej na sposób publicystyczny. Nużące są zbyt długie i obfite cytaty z tekstów wyroków i z dzieł autorów. Choć streszczanie poprzednich wywodów i zapowiadanie planu dalszych ułatwia lekturę rozprawy, można je było pominąć lub przynajmniej znacznie skrócić. Podział całego tekstu na części jednolicie numerowane nie zawsze jest przeprowadzony trafnie pod względem logicznym. Zwartość pracy zyskałaby, jeśliby autor ograniczył się tylko do wyczerpania źródeł francuskich albo sięgał do rozstrzygnięć obcych według pewnego systemu a nie przypadkowo tylko.³

etyce, ani w myśl przekonań ludzi pod względem etycznym nisko stojących, choćby chodziło nawet o stosunki prawne między stronami z tej sfery.

² Por. § 138 niemieckiego kodeksu cywilnego. W Polsce orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego stwierdzały nieważność wyroku sądu polubownego, jeśli niezgodny on był z dobrymi obyczajami, „Państwo i Prawo” 6—7 (1948) 145 nn, nieważność umowy o bezpłatną pracę i praktykę, tamże 12 (1951) 982 nn. Zauważyć trzeba, że przy tej ostatniej decyzji, choć powołano się na art. 55 kodeksu zobowiązań, który mówi o umowach sprzecznych tylko z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami, wprowadzono nowy termin „sprzeczność z zasadami współżycia społecznego”. Zwrot ten spotyka się w innych rozstrzygnięciach sądowych i w literaturze, por. A. O h a n o w i c z, *Zobowiązania*, Poznań 1954, s. 49.

³ Na s. 126 n, nr 165 omawia autor i cytuje komentarz H. M a z e a u d na rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego w Polsce z 21 IX 1934.

Pomimo tych drobnych usterek rozprawa autora przynosi wartościowe wyniki. Zainteresują one nie tylko cywilistów i moralistów ale też pracowników naukowych w dziale międzynarodowego prawa prywatnego⁴ i kanonistów. Charakterystyczne są także dla historii kościelnego prawa publicznego. Metodę, którą obrał autor, należy uznać za słuszną. Można ją stosować przy badaniu omówionego problemu i podobnych zagadnień w innych krajach.

Ks. Walenty Wójcik

⁴ Por. art. 38 polskiej ustawy z 2 VIII 1926 o prawie właściwym dla prywatnych stosunków międzynarodowych i komentarz F. Zoll'a, *Międzynarodowe prawo prywatne*, Kraków 1947⁴, s. 93n.